

Popatrzcie na nich... Gabriela ma zespół Downa, Fabio jest opóźniony w rozwoju. Są parą, a owocem ich związku jest Valentina, córeczka, która urodziła się 19 marca 2008 roku. Bez niepełnosprawności! Jest zdrową, dobrze rozwijającą się dziewczynką. I ma kochających rodziców, którzy ? nie patrząc na to, co powiedzą inni ? zdecydowali się na dziecko.

To tylko zdjęcie, z krótkim opisem, a jednak wywołuje mnóstwo rozmaitych myśli. Co na to ci wszyscy pieniacze, wołający, że osoby z niepełnosprawnością nie powinny mieć dzieci, bo prowadzi to do jeszcze ?gorszych przypadków?? Ci wszyscy, którzy twierdzą, że związki między takimi osobami i seks prowadzący do poczęcia, powinny być zakazane? Nagle okazuje się, że podobnie jak rodzicom w pełni zdrowym może urodzić się dziecko z niepełnosprawnością, tak na przykładzie Gabrieli i Fabia widać wyraźnie, że działa to również w drugą stronę...

Oczywiście, znalazło się mnóstwo osób, które już wiedzą lepiej, że taka rodzina nie ma racji bytu. Propagatorzy ?czystości rodzaju ludzkiego? od razu rzucają się szturmem, wrzeszcząc, że rodzice ci nie mają odpowiednich kwalifikacji do tej roli, że nie będą potrafili zapewnić dziecku właściwej opieki i drogi rozwoju. A ja się tylko zapytam ? ilu z tzw. ?zdrowych i normalnych? rodziców nie ma właściwych kwalifikacji do posiadania i wychowywania dziecka? Ilu z tych ?zdrowych? zaniedbuje dzieci, nie dba o ich rozwój, generalnie ma gdzieś dziecko, które za ich sprawą przyszło na świat? Czemu takich się nie czepią, a tylko osób, które są naprawdę szczęśliwe ze sobą i swoją córeczką? Bo mają orzeczenie o niepełnosprawności? I komuś się nie podoba, że ludzie po prostu chcą się spełnić jako rodzice?

Dlaczego ludzie uzurpują sobie prawo do decydowania o losach innych? Czemu, zamiast przyjrzeć się lepiej swojemu życiu, własnym relacjom rodzinnym i zawodowym, skrupulatnie oceniają, osądzają i wytykają różne rzeczy innym? Łatwiej? Prościej? Może dlatego, że przy takim wytykaniu palcami, krzycząc głośno, wyrażając ?święte oburzenie?, łatwiej zasłonić, zagłuszyć własne niedociągnięcia. Może to przeświadczenie, że jeśli będzie się odpowiednio głośno krzyczeć i wskazywać w innym kierunku, to nikt nie zwróci uwagi na ich niedoskonałości?

Nie mnie oceniać motywy ludzi krytykujących taką sytuację, ale wiem jedno ? trzeba mieć mocno ograniczone horyzonty myślowe, by wieszać psy na szczęśliwych rodzicach i z góry skazywać ich życie rodzinne na niepowodzenie. Wiele bowiem osób z niepełnosprawnością,

również tą umysłową, potrafi sobie w życiu radzić o wiele, wiele lepiej niż niejeden zdrowy człowiek. I tak sobie myślę, że wiem, czemu tak się dzieje.

Osoby z niepełnosprawnością, w trakcie swojego życia uczą się pokonywać ograniczenia i przeszkody (i robią to doskonale!), natomiast ci zdrowi, sprawni, w dużej mierze zazwyczaj z zapałem godnym lepszej sprawy sami wynajdują sobie nowe trudności.

Zgadzacie się z tym? :)

Rafał Wieliczko
* *tytuł artykułu wzięty z treści anonimowego komentarza do zdjęcia*